

W OSTATNIM ROKU OBCHODÓW TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

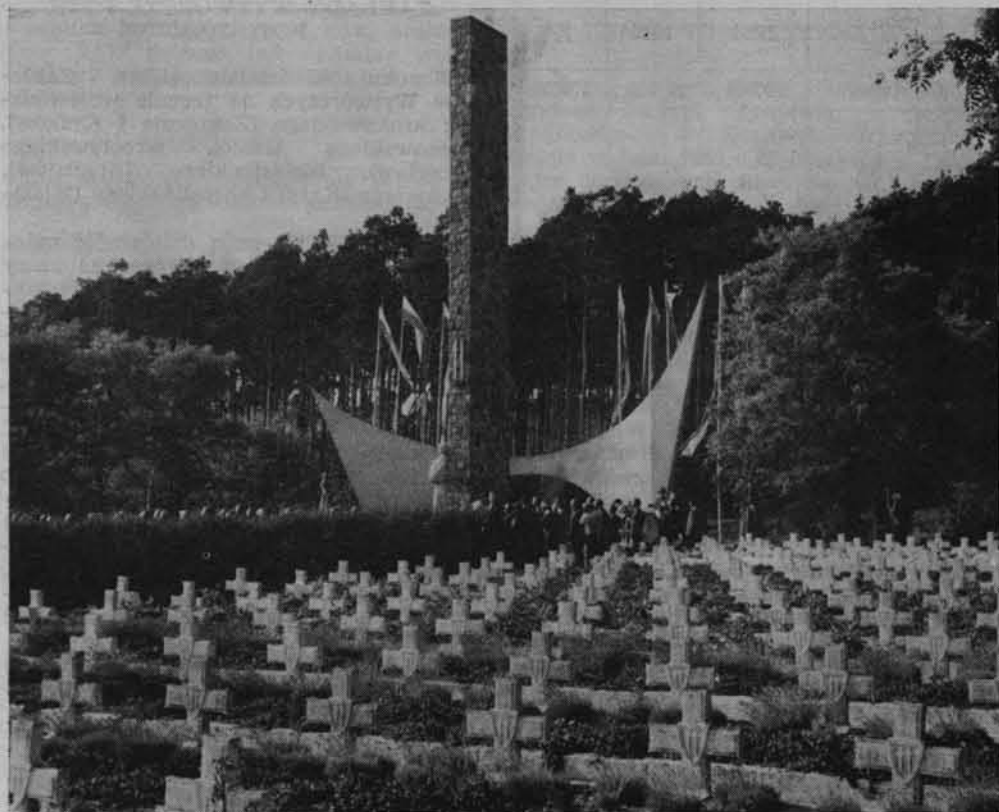
W MIEJSCACH CHWAŁY OREŻA POLSKIEGO

W dniu 16 kwietnia 1966 roku, w 21 rocznicę forsowania przez nasze wojsko Odry i Nysy Łużyckiej, odbyło się w Gnieźnie otwarcie ogólnopolskich uroczystości ostatniego roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Dziesięć wieków historii miasta spłotło się nierozdzielnie z dziesięcioma wiekami Polski. Gniezno było siedzibą pierwszych

królów Polski. Stojący tu przed wojną spiżowy pomnik Bolesława Krzywoustego zniszczyli hitlerowcy. W cokole pomnika, który będzie odbudowany, umieszczono w czasie uroczystości urny z ziemią pobraną z miejsc, gdzie w okresie tysiąclecia walczyliśmy skutecznie z germańskim najeźdźcą.

Następnego dnia w czasie uroczystości w Poznaniu, ten stary gród piastowski został odznaczony Orderem Budowniczego Polskiej Ludowej.



Pomnik ku czci poległych w walce nad Odrą



Uroczysta warta przed pomnikiem

W maju i czerwcu odbyły się podobne uroczystości w Cedyni i Siekierkach.

W maju nauczyciele — delegaci ze wszystkich regionów Polski złożyli urny zawierające ziemię z historycznych pobojowisk i miejsc straceń. Odbył się apel poległych.

„Wzywam Was światłem płonącego znicza i salwą armatnią do Siekierek, wojowie Mieszka i Czcibora spod Cedyni, Bolesława Krzywoustego z Psiego Pola, rycerze spod Grunwaldu i Was, żołnierze tragicznego września 1939 roku, polegli na polu chwały żołnierze spod Narwiku, z bitwy powietrznej o Londyn, spod Tobruku, Lenino, Monte Cassino, Studzianek, Wału Pomorskiego i Siekierek oraz wszystkich, którzy walczyli z hitlerowcami w partyzanckich oddziałach AL, AK, BCh i tych zamordowanych w hitlerowskich kazamatach i obozach śmierci”.

W czerwcu odbyły się uroczystości ogólnopolskie w rocznicę pierwszej zwycięskiej walki Mieszka I i Czcibora z wojskami margrabiego Hodo, a działo się to 24 czerwca 972 roku.

Po dziesięciu stuleciach znów zaatakowali

Niemcy Polskę. I znów zostali pobici. W dniu 16 kwietnia 1945 roku ruszyli znad Odry i Nysy do ostatniej ofensywy, aby dobić wroga w jego własnym gnieździe, w Berlinie, armie radzieckie: I Frontu Białoruskiego i I Frontu Ukraińskiego. Wraz z nimi walczyły: I Armia Wojska Polskiego nad Odrą, na odcinku między Gozdowicami a Kostrzynem, a II Armia Polska nad Nysą Łużycką.

Przełamanie Odry wojska polskie i radzieckie okupiły tysiącami żołnierskich mogił. Po wojnie, w Gozdowicach i Siekierkach stanęły pomniki ku czci poległych tu bohaterów. (s).

WESTERPLATTE

Kiedys, przed wojną był to mały, prawie nieznan skrawek ziemi u wejścia do portu gdańskiego. Dziś nazwa ta jest symbolem bohaterstwa i czynu żołnierskiego, godnego najwyższego uznania. To Westerplatte.

W okresie międzywojennym mieściła się tutaj polska składnica tranzytowa materiałów wojskowych. Dla ochrony składnicy była przydzielona kompania żołnierzy.

Przypomnijmy: 1 września 1939 roku, o godzinie 4.45 padły na Westerplatte pierwsze zdradzieckie strzały z hitlerowskiego pancernika Schleswig — Holstein, który przybył kilka dni wcześniej „z pokojową, kurtuazyjną wizytą”, jak o tym uprzednio poinformowano Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku i Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie. Tak od podstępu i zdrady zaczęła się druga wojna światowa.

Polscy żołnierze na Westerplatte stanowili małą grupkę obrońców wśród morza niemieckich napastników. Było ich zaledwie 182 przeciw kilkutysięcznemu korpusowi atakujących hitlerowców.

Mieli się bronić jedną dobę. Wytrwali siedem dni, mimo że wiedzieli iż byli całkowicie okrażeni i nie mieli żadnej nadziei na odsiecz. Był to rozkaz walki dla honoru Polski; aby najeźdźca nigdy nie mógł powiedzieć, że zajął Gdańsk bez strzału.

Nikt później nie mógł uwierzyć — nawet Niemcy — że ta garstka słabo uzbrojonych ludzi mogła tak długo wytrwać pod nawałą zmasowanego ognia artyleryjskiego z lądu i morza, przy nieustannym bombardowaniu z powietrza oraz ciągłych atakach piechoty niemieckiej. I nie tylko



Pomnik na Westerplatte

bronieć się, ale walczyć i zadawać dotkliwe straty nieprzyjacielowi.

To oni, żołnierze z Westerplatte, pierwsi przeciwstawili się zbrodniczej napaści na Polskę. I dlatego stali się symbolem wyzwania, jakie naród polski rzucił hitlerowskiemu podpalaczowi Świata.

W latach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego powstał projekt upamiętnienia tego pierwszego miejsca walki naszego narodu w drugiej wojnie światowej. Sprawę tę podjęła Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Ogłoszono konkurs na pomnik, który wygrali prof. A. Haupt i prof. F. Duszenko. Na Westerplatte stanął na 20-metrowym kopcu monument złożony z granitowych bloków.

Odsłonięcie pomnika nastąpiło w październiku 1966 roku, w miesiącu, w którym obchodzimy święto Wojska Polskiego — dla upamiętnienia bohaterstwa żołnierzy w obronie Wybrzeża w 1939 r., walki marynarzy polskich na wszystkich morzach świata w drugiej wojnie światowej oraz wyzwolenia Wybrzeża przez jednostki Ludowego Wojska Polskiego w 1945 r. (s.)

45 ROCZNICA III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Wersalska konferencja pokojowa po I wojnie światowej rozwiała nadzieje na korzystne dla nas rozwiązanie przynależności Górnego Śląska do Polski. Popieraające Niemcy rządy Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeforsowały decyzję o przeprowadzeniu na Górnym Śląsku plebiscytu wśród zamieszkałej tam ludności. Ponieważ wiadomo było, że Niemcy dążą do zagarnięcia całego Górnego Śląska, a w ucziwe przeprowadzenie plebiscytu nie wierzono, wiadomość ta wywołała wzbурzenie ludności polskiej na Śląsku. Potęgował je stosowany przez Niemców terror. Spontaniczne wystąpienia Polaków były krwawo tłumione przez policję niemiecką. Podczas strajku górników w Mysłowicach w dniu 15 sierpnia 1919 roku doszło do okrutnej masakry strajkujących. Jako formę protestu ogłoszono strajk w większości kopalń i hut, zaś w dniu 16 sierpnia wybuchło pierwsze powstanie śląskie. Objęło ono powiaty: pszczyński, rybnicki, katowicki i tarno-



Powstańcy śląscy

górski. Przeciw powstańcom skierowali Niemcy regularne oddziały wojskowe, z którymi niełatwo było walczyć słabo uzbrojonym powstańcom. Ponieważ jednocześnie pomoc ówczesnego rządu polskiego była niedostateczna, powstanie upadło w ciągu kilku dni.

W lutym 1920 roku przybyła na Śląsk Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, a wraz z nią oddziały francuskie i włoskie. Rozpoczęły się przygotowania do plebiscytu oraz akcja agitacyjna ze strony polskiej i niemieckiej. Siły jednak były nierówne. Trudno było mierzyć się młodemu, słabemu gospodarzowi państwu polskiemu z bogatą, mimo przegranej wojny, Rzeszą Niemiecką. Ponadto Niemcy puścili w ruch dobrze płatne bojówki, które napadami i biciem polskich działaczy miały wywołać panikę. Do akcji terrorystycznej przyłączyła się policja niemiecka. Ludność polska znów protestowała strajkami. Fala strajków doprowadziła do wybuchu drugiego powstania. Miało ono znaczne sukcesy wojskowe. Oddziały powstańcze posunęły się dalej na zachód aż po Gliwice, Toszek i Lubliniec.

Po kilku dniach walki Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa wydała zarządzenie o wycofaniu policji niemieckiej i utworzeniu mieszanych oddziałów policyjnych polsko-niemieckich. Wobec osiągnięcia zamierzonego celu powstanie zostało przerwane.

W dniu 20 marca 1921 roku odbył się plebiscyt, w którym Niemcy otrzymali dość znaczną przewagę głosów. Różnicę tę uzyskali przez przywiezienie na plebiscyt z głębi Rzeszy ponad 200 tysięcy dawnych emigrantów ze Śląska.

Po wygraniu plebiscytu Niemcy przemysłowcy rozpoczęli prześladowania polskich robotników, m. in. przez obniżenie stawek za pracę. Na tym tle górnicy kopalni w Gliwicach rozpoczęli strajk protestacyjny. W odwet właściciele zamknęli kopalnię. Solidaryzując się ze swymi towarzyszami z Gliwic, górnicy ogłosili strajk generalny. Wobec nieustępliwości niemieckich kapitalistów ogłoszono strajk powszechny wszystkich zakładów Górnego Śląska. Masy ludowe prowadziły zdecydowanie w kierunku rozstrzygnięcia siłą swoich spraw społecznych i narodowych.

Ponieważ jednocześnie wyszło na jaw,

że alianci zamierzają powziąć decyzję o przyznaniu całego obszaru plebiscytowego Niemcom, polscy przywódcy polityczni i wojskowi na Górnym Śląsku postanowili rozpocząć walkę zbrojną. Trzecie powstanie śląskie wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku.

I teraz również rząd polski w Warszawie nie poparł oficjalnie powstańców, ograniczając się do dostawy broni i zapotrzenia. Z różnych stron Polski przybyły też na Śląsk liczne rzesze ochotników do walki z Niemcami.

Ogólna sytuacja powstańców była obecnie znacznie lepsza niż w poprzednich powstaniach. Przygotowanie akcji trwało dłużej, było więc dokładniejsze, szeregi śląskiej Polskiej Organizacji Wojskowej liczyły już wtedy około 40 tysięcy ludzi, zorganizowanych w regularne oddziały wojskowe. Morale powstańców było wspaniałe, zapal do walki ogromny, na-

strój całej ludności wybitnie patriotyczny.

Dyktatorem powstania został Wojciech Korfanty, dowódcą naczelnym pułkownik Maciej Mielżycki.

W czasie pierwszych dni wojska powstańcze odrzuciły Niemców na linię idącą wzdłuż Odry aż po Gogolin, a stamtąd na północny wschód, do Gorzowa, na ówczesnej granicy zachodniej państwa polskiego. Był to mniej więcej obszar, którego Korfanty domagał się dla Polski.

Najcięższe walki toczono w rejonie Góry św. Anny, która stanowi rodzaj symbolu dla Ślązaków. Mimo skoncentrowania dużych sił wojskowych Niemcy nie potrafili przełamać bohaterskiego oporu powstańców i wdrzeć się do przemysłowej części Górnego Śląska.

Walki w zasadzie ustały 7 czerwca, a 25 czerwca obie strony zgodziły się wycofać swoje oddziały z terenu plebiscy-



Pomnik powstańców śląskich na Górze św. Anny

towego. Tak zakończyło się trzecie, największe powstanie śląskie, które zdecydowało o przyznaniu Polsce znacznej części Górnego Śląska.

W październiku 1921 roku państwa Ententy podjęły decyzję o podziale Górnego Śląska. Polsce przypadły powiaty: lubliński, tarnogórski, katowicki, pszczyński, rybnicki i część raciborskiego. Po stronie niemieckiej pozostały jednak takie miasta przemysłowe jak Gliwice, Zabrze i Bytom oraz około 70 tysięcy Polaków.

Główny jednak potencjał przemysłowy Górnego Śląska przypadł Polsce. Z istniejących tam 67 kopalń, otrzymaliśmy 53, z 15 kopalń cyny i ołowiu — 10, z 14 stalowni — 9, z 37 wielkich pieców — 22.

Zawdzięczamy to bohaterskiej walce powstańców i patriotycznej postawie całej ludności polskiej Górnego Śląska.

Poświęcenie powstańców śląskich zostało należycie ocenione w Polsce Ludowej. W 25-lecie trzeciego powstania śląskiego na Górze św. Anny stanął pomnik Czynu Powstańczego dłuta Xawerego Dunikowskiego, obchody 40-tej i 45-tej rocznicy powstania zostały włączone do ogólnopolskiego planu obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, a XX-lecie Polski Ludowej uczczono otwarciem Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy pod Górą św.

Anny. Bohaterski czyn powstańców śląskich pozostanie na zawsze w pamięci narodu polskiego. (s).

TYSIĘCZNA, ALE NIE OSTATNIA

Pierwsza szkoła — pomnik Tysiąclecia została zbudowana na Śląsku w Czeladzi-Piaskach. Oddano ją do użytku w lipcu 1959 r., a więc niespełna półtora roku od chwili, gdy I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka rzucił hasło uczczenia tysiąclecia istnienia państwa polskiego budową 1000 szkół.

Hasło to zostało podjęte przez całe bez wyjątku społeczeństwo, a praktyczną jego realizację wziął na siebie Front Jedności Narodu. Na plenarnym zebraniu Ogólnopolskiego Komitetu FJN w dniu 29. XI. 1959 r. postanowiono utworzyć Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia i powołać Krajowy Komitet SFBS. W ślad za tym zaczęły powstawać liczne społeczne komitety w całej Polsce.

Wkład społeczeństwa w budowę szkół wyniósł do końca roku 1965 osiem i pół miliarda zł, z czego przeszło połowę wnieśli robotnicy i pracownicy, a blisko jedną czwartą rolnicy. Za tę sumę wybudowano 11 500 izb w 1 200 szkołach-pomnikach.



Tysięczna szkoła Tysiąclecia wzniesiona została w Warszawie

Tysięczna szkoła to właśnie ta na zdjęciu. Stała ona — jako 47 tysiąclatka Warszawy — na Woli przy ul. Ożarowskiej. Otrzymała imię Hugona Kołłątaja, wielkiego reformatora nauczania, bojownika o świecką, obywatelską i narodową szkołę, współzałożyciela pierwszego na świecie ministerstwa oświaty — Komisji Edukacji Narodowej. Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Witold Jarośniński przemawiając na uroczystości otwarcia szkoły powiedział: „Droga młodzieży! Oddając wam i waszym nauczycielom tę szkołę Tysiąclecia — owoc społecznego trudu i ofiarności — stawiamy przed waszymi oczyma materialny przykład ogromnej, twórczej siły, jaka tkwi w społecznym działaniu...”

W Polsce uczęszcza do szkół i zakładów wychowawczych około 8 mln 83 tys. młodzieży. Co czwarty obywatel uczy się w szkole podstawowej, średniej lub wyższej. W latach 1966—70 szkoły wyższe opuści 100 tysięcy absolwentów, szkoły średnie — pół miliona, zasadnicze szkoły

zawodowe — milion. Szkoły rolnicze ukończy 300 tysięcy osób.

W latach 1959—65 wybudowano ogółem 3600 szkół z przeszło 37 tysiącami izb lekcyjnych. Jedną trzecią stanowią szkoły-pomniki wybudowane ze składek i czynem społecznym obywateli. W bieżącym planie pięcioletnim trzeba wybudować dalszych 20 tysięcy izb lekcyjnych i tyleż pracowni oraz internaty dla licznej rzeszy młodzieży dojeżdżającej do szkół. Społeczny Fundusz Budowy Szkół oraz Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy przekształciły się w Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów i dalej prowadzą swą działalność przy pełnym czynnym poparciu społeczeństwa. (t)

„ROK SIENKIEWICZOWSKI”

W roku 1966, w którym minęło 120 lat od urodzin i 50 od śmierci wielkiego pisarza, otwarto po długim remoncie muzeum poświęcone pamięci Henryka Sienkiewicza.



Oblęgorek — Dworek Henryka Sienkiewicza, obecnie muzeum



Oblęgorek — gabinet pisarza

Pałacyk w Oblęgorku otrzymał pisarz w darze od społeczeństwa w 25-lecie swej twórczości jako wyraz uznania, więcej — uwielbienia dla autora „*Krzyżaków*”, „*Ogniem i mieczem*”, „*Potopu*”, „*Pana Wołodyjowskiego*” — dzieł ukazujących współczesnemu jemu pokoleniu wspaniałość narodu, który nieraz upadał, ale nigdy się nie poddał.

Sam Sienkiewicz, dziękując za dar, wspominał stary tradycyjny zwyczaj wynagradzania ziemią zasług dla kraju, traktował bowiem swą pracę pisarską jako wypełnienie obowiązku społecznego.

Popularność autora *Trylogii* nie zmalała, choć upływa już dziewięćdziesiąt lat od chwili ukazania się jego pierwszych utworów, o czym świadczą ciągle wznawianie dzieł i tłumy zwiedzających muzeum w Oblęgorku. W ciągu pierwszych 10 dni od otwarcia, które nastąpiło 29 maja 1966 r., przesunęło się przez pokoje pałacyku około 12 tysięcy osób.

Do białego, otoczonego drzewami dworku prowadzi aleja starych lip. Wnętrze urządzone tak, jak było za czasów pisarza. Meble stylowe, portiere i obicia tego samego koloru i deseni co za życia gospodarza, jego ulubione drobiazgi, książki, portrety wprowadzają w atmosferę lat, gdy pracował tu nad po-

wieścią *W pustyni i w puszczy*, przyjmował gości na preferans, odpoczywał.

W sali „jubileuszowej” na piętrze wszystkie ściany zawieszono są laurkami, gratulacjami, życzeniami z okazji jubileuszu. Na stolikach leżą książki pamiątkowe, albumy i setki listów z kraju i zagranicy. W sali obok zgromadzono zdjęcia rodzinne z okresu zamieszkiwania w Oblęgorku, fragmenty korespondencji, wycinki prasowe mówiące o rozległej działalności społecznej Sienkiewicza. Wreszcie wystawa przekładów na języki obce — dzieła naszego pisarza przełożono na przeszło 40 języków — wśród nich tak egzotyczne, jak arabski, perski, japoński, malajalamski (jednego ze szczepów Indii).

Oprowadza po muzeum jego kierownik, synowa pisarza pani Zuzanna Sienkiewiczowa, która mieszka tu już od czterdziestu lat.

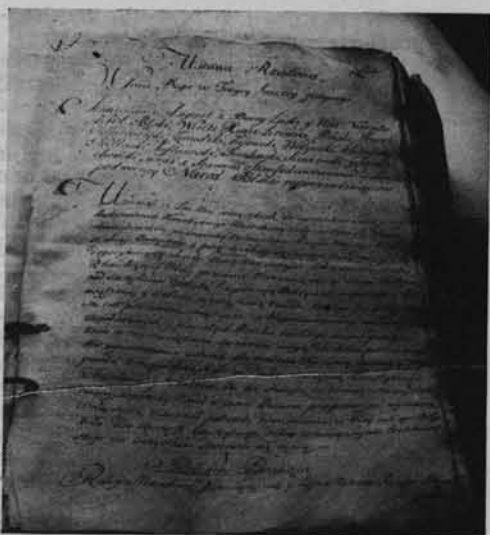
Drugie muzeum otwarto w Woli Okrzejskiej w domu, gdzie Sienkiewicz przyszedł na świat. Zebrane są tu rękopisy, pierwsze wydania książek, artykuły.

W czasie „Roku Sienkiewiczowskiego” odbyła się w Woli Okrzejskiej sesja popularnonaukowa, a na Uniwersytecie Warszawskim sesja naukowa z udziałem historyków, historyków literatury, filozofów, socjologów i specjalistów zajmujących się badaniem czytelnictwa w Polsce. W czasie tej sesji na ścianie jednego z budynków odsłonięto tablicę upamiętniającą, że Henryk Sienkiewicz studiował na warszawskiej uczelni. (t).

KONSTYTUCJA 3 MAJA

W ostatnim roku obchodów Tysiąclecia czciliśmy 175 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Była ona ukoronowaniem prac Sejmu Czteroletniego, pierwszym krokiem na drodze przekształcenia stosunków politycznych i społecznych w Polsce, dobitnym wyrazem odradzania się sił narodu.

Konstytucja, nazwana „Ustawą Rządową” dla odróżnienia od konstytucji sejmowych będących zwykłymi ustawami sejmu, była drugą na świecie, po konstytucji Stanów Zjednoczonych, a pierwszą w Europie sformułowaną na piśmie ustawą zasadniczą. O kilka miesięcy wyprzedziła konstytucję francuską. W zamierzeniu swych twórców stanowiła punkt wyjścia do dalszych przemian społecznych i politycznych. Przewidziano jej rewizję co 25 lat dla dokonywania dalszych reform w miarę zmieniania się warunków w kraju.



Konstytucja 3 Maja była wydana jako „Ustawa Rządowa”

Konstytucja znosiła liberum veto i wolną elekcję wzmocniając tym samym władzę króla i ograniczając warcholstwo szlachty oraz możliwość ingerowania za jej pośrednictwem obcych mocarstw w sprawy Polski. Wzmocniła rząd, odpowiedzialny przed sejmem, i administrację. Nie naruszając podstaw systemu feudalnego dawała samorząd i pewien, ograniczony udział w rządach mieszczaństwu, a chłopów oddawała „w opiekę prawa i rządu krajowego”.

Ograniczoność reform Konstytucji 3 Maja wynikała z sytuacji wewnętrznej — silnej opozycji obozu magnackiego i części szlachty zaatakowanej w swej twierdzy „złotej wolności”, oraz zagrożenia ze strony państw zaborczych, a zwłaszcza Rosji stojącej na straży starożytnego porządku w Europie.

Fryderyk Engels w swojej *Proklamacji polskiej* (1874 r.) pisał: „... miała (Polska) odwagę przez ustanowienie Konstytucji 3 Maja 1791 r. zatknąć nad Wisłą sztandar Rewolucji Francuskiej — czyn, który wyniósł ją wysoko ponad wszystkich jej sąsiadów. Tym samym obalono stare polskie porządki; parę dziesięcioleci spokojnego, nie zakłóconego z zewnątrz rozwoju, a Polska stałaby się najbardziej postępowym i najpotężniejszym państwem na wschód od Renu”.

Mimo że obalona przemocą przez konfederację targowicką, Konstytucja 3 Maja stała się na przeszło sto lat symbolem postępu i niepodległości. (t)

W 150-tą ROCZNICĘ POWSTANIA STASZICOWSKIEJ AKADEMII GÓRNICZEJ

W rządzie Królestwa Polskiego, utworzonego przez Kongres Wiedeński w 1815 r., na czele wydziału nazwanego Dyrekcją Przemysłu i Kunsztów stanął Stanisław Staszic. Bezsprzecznie nie było wtedy w Polsce człowieka, który by lepiej znał zarówno rozmieszczenie bogactw naturalnych kraju, jak i wydajność istniejących kopalń, stan zakładów wytwórczych, organizację pracy czy wreszcie położenie zatrudnionych w nich rzemieślników i chłopów.

Po ukończeniu seminarium duchownego Staszic odbywał studia w Paryżu, gdzie, jak sam pisał, szczególnie oddał się naukom fizyki i historii naturalnej. Podczas kilku następnych wojaży zagranicznych odwiedzał pracownie naukowców i manufaktury, zgłębiał organizację miast, handlu i rozwijającego się przemysłu. Studiował m. in. chemię, geologię, paleontologię, mineralogię i krystalografię. Polskę przemierzył wzdłuż



Portret Staszica

i wszcz, a w 1805 r., zaopatrzony w przyrządy naukowe odbył wyprawę w Tatry, dokonując badań stanowiących wielkie osiągnięcia naukowe. Owocem tych wypraw była praca *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* oraz wiele mniejszych rozpraw i referatów wygłaszanych w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. W ciągu trzydziestu lat działalności politycznej, społecznej, publicystycznej dał się poznać jako patriota, człowiek prawy i nieprzekupny, o niezwykłej pracowitości. Reasumując — nie było godniejszego kandydata na stanowisko dyrektora Przemysłu i Kunsztów.

Nie zaniedbując innych regionów ani też innych dziedzin przemysłu, główną uwagę zwraca Staszic na rozwinięcie górnictwa i hutnictwa w Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym. Występują tu rudy, głównie żelaza, są rzeki, dogodnie jako środek transportu i źródło energii, lasy dostarczające węgla drzewnego do wytopu. Staszic liczył też w przyszłości na węgiel kamienny wprowadzany powszechnie na świecie do hutnictwa, opierając się na wynikach badań swych inżynierów. Zdawał sobie sprawę z wartości okręgu olkusko-dąbrowskiego, jednak kieleckie górowało nad tamtym liczbą i stanem istniejących zakładów, a więc rokowało szybszy zwrot nakładów.

Największą inwestycją miał być kombinat hutniczy nad Kamienną i jej dopływami, składający się z rejonu wytopów — wielkich pieców w Bzinie, Rejowie oraz Mostkach, Parszowie i Starachowicach, i rejonu przerobu — walcowni w Starachowicach, Michałowie, Brodach, Nietulisku (n.b. Staszicowi zawdzięczamy wprowadzenie walcowni produkujących blachę i żelazo szynowe szybciej i dokładniej niż dawne kuźnice). Energii do poruszania kół napędowych i młotów miały dostarczyć uregulowane i spiętrzone rzeki, które także powinny stanowić drogę transportu między poszczególnymi zakładami. Pod Kunowem miał powstać zbiornik o pojemności 120 mln metrów sześciennych, szereg zapór i kanałów ze śluzami.

W Sielpi, gdzie były dawne kopalnie rudy żelaznej, kuźnice i młyn wodny, spiętrzył wody Czarnej, zamierzył tu bowiem budowę młotowni fryszerskiej. W Białogonie powstała huta miedzi, tzw. hamernia oraz walcownia i warsztaty mosiężnicze. Z miedzi i uzyskiwanego w niewielkiej ilości srebra bito monety.

W pobliżu zakładów przemysłowych Staszic wznosił osiedla pracownicze. Sta-

rał się o rozparcelowanie okolicznych folwarków między zatrudnionych w kopalniach i zakładach i popierał funduszami państwowymi budownictwo mieszkaniowe. Zorganizowany przez niego Korpus Górniczy zapewniał przywileje — zwolnienie od służby wojskowej, opiekę sanitarną i pewne zabezpieczenie materialne na starość.

To co zostało z wzniesionych przez Staszica budowli, zadziwia nie tylko solidnością, lecz i pięknem klasycystycznych kształtów.

Nie mniejszą troską niż przemysł metalurgiczny otaczał Staszic górnictwo. Stojąc na czele zorganizowanej przez siebie Głównej Dyrekcji Górniczej ożywia stare kopalnie, usprawnia technikę eksploatacji, prowadzi intensywne poszukiwania zwłaszcza miedzi, ołowiu, srebra. Jednak o ile trafnie określał miejsca występowania zasobów, to przesadnie oceniał ich wartość, co zresztą wynikało z ograniczonych możliwości technicznych badań. Długotrwałe, kosztowne i trudne wiercenia w Miedzianej Górze okazały się nieopłacalne, na Miedziance z kolei natrafiono na stare wyeksploatowane już zroby. Czyniono próby uruchomienia zatopionych kopalń srebra pod Olkuszem, prowadzono też tam poszukiwania ołowiu. Galman czerpano z rozbudowanej kopalni w Dąbrowie, gdzie w latach 1816—23 powstały 4 huty cynku, i z Olkusza. W Ciechocinku i Suchedniowie kopano rudę żelaza. Uparcie też szukał Staszic soli w necie niedziańskiej. Pośrednim efektem tych poszukiwań było odkrycie źródeł siarczano-słonnych w Busku i Solcu.

Bardzo rozwinęło się wydobywanie surowców skalnych — marmuru i piaskowca — zużywanych masowo w monumentalnym budownictwie klasycystycznym, oraz gipsu, wapienia i gliny. Ulepszone drogi pochłaniały urobek kamieniołomów.

Staszic opierał się na fachowcach sprawdzanych z zagranicy, a następnie na absolwentach Szkoły Akademicko-Górniczej. Uczelnia ta powstała w Kielcach w 1816 r. Mieściła się wespół z Dyrekcją Górniczą w dawnym pałacu biskupim. Część pomieszczeń zajmowała biblioteka i zbiory mineralogiczne Akademii. Probiernia, w której studenci praktycznie uczyli się metaloznawstwa, znajdowała się w Białogonie. Kierował Akademią Jan Ullman, były urzędnik austriackiej służby górniczej, profesorami zaś byli pracownicy Dyrekcji — naczelny inżynier kopalń Jakub Graff, naczelny me-

chanik i planista Fryderyk Lampe, sekretarz Dyrekcji Józef Tomaszewski, główny probierz i zawiadowca Białogonu Henryk Kaden. W ciągu 10 lat istnienia uczelnia wykształciła na 3-letnich kursach 40 inżynierów spośród 89 przyjętych studentów. Wszystkich wychowanków cechował patriotyzm i postępowość. Najzdolniejsi jej absolwenci to: Antoni i Wincenty Klimkiewicz — budowniczo- wie zakładów w Ostrowcu i Chlewiskach, Jacek Lipski — kierował budową wielkich pieców w Rejowie i Skąpem, Wojciech Krygier — zasłużony w modernizacji polskiego hutnictwa, Józef Cieszkowski — organizator górnictwa i hutnictwa w Zagłębiu Dąbrowskim, Konstanty Wolicki — wybitny przemysłowiec.

W 1826 r. Akademia została przeniesiona do Warszawy, gdzie miała stanowić wydział w organizowanym przez Druckiego-Lubeckiego Instytucie Politechnicznym. Narastająca polityka antypolska rządów carskich uniemożliwiła ten zamiar, a upadek powstania listopadowego odsunął na kilkanaście lat utworzenie uczelni politechnicznej.

Podczas gdy Staszic pochłonięty był całkowicie swą pracą w Komisji Oświaty, Dyrekcji Górniczej i Towarzystwie Przyjaciół Nauk, nad głową jego zaczęły gromadzić się chmury. Naraził się swą zbytnią lojalnością wobec Aleksandra I, który przestał udawać życzliwego liberała. Opozycja sejmowa, działająca w imię obrony swobód konstytucyjnych, podała też krytyce poczynania Staszica zarówno w dziedzinie oświaty, jak i przemysłu. Zarzucono mu zbytnie szastanie groszem publicznym, czynienie nierentownych inwestycji. Głównym adwersarzem stał się minister skarbu książę Drucki-Lubecki, który przeprowadził przeniesienie Dyrekcji Górnictwa spod Zarządu Komisji Spraw Wewnętrznych do Komisji Przychodów i Skarbu, zresztą całkiem słusznie. Ostre zarzuty, które książę Lubecki po inspekcji jesienią 1824 r. zakładow górnich w Kieleckiem postawił Staszicowi, zmusiły go do złożenia dymisji. Dalszą rozbudowę jego dzieła w Zagłębiu Staropolskim podjął Drucki-Lubecki.

Sędziwemu już Staszicowi pozostało Towarzystwo Przyjaciół Nauk i drugie jego ukochane dzieło — fundacja hrubieszowska. (t)

HRUBIESZOWSKA FUNDACJA STASZICA

Majątek ziemski pod Hrubieszowem kupił Staszic jeszcze w 1802 lub 1803 roku,

lecz nie na swoje nazwisko, gdyż jako mieszczanin nie miał prawa nabywania ziemi. Uczyniła to dla niego księżna Anna Sapieżyna, córka kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, w którego domu Staszic spędził wiele lat jako wychowawca jego synów. Młodzi Zamoyscy szczerze niecierpieli swego nauczyciela, a jeden z nich nawet wytoczył mu skandaliczny proces o usiłowanie wyłudzenia pieniędzy przez sfałszowanie kwitu zastawnego, natomiast księżniczka Anna do końca dochowała mu przyjaźni.

Staszic był człowiekiem bardzo bogatym. Pieniądze odziedziczone po ojcu, otrzymywane jako pensja z kasztelanii szamotulskiej (n.b. nigdy tam nie był), za pracę nauczycielską i później rozliczne funkcje państwowe, lokował w bankach zagranicznych i krajowych, pożyczął na procent, obracał nimi zręcznie, żyjąc przy tym niesłychanie oszczędnie. Jego wyszarżała sutanna i wyskubana peruczka, którą zakładał, by nie być rozpoznany, gdy siedział na najtańszych miejscach do teatru, były stale przedmiotem kpin. Hojnie za to wspierał potrzebujących, lecz tylko pracowitych, nie żałował też nigdy grosza na cele publiczne. M.in. ufundował pierwszą siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Kanonii, a w dużej części i drugą — pałac na Krakowskim Przedmieściu oraz pomnik Kopernika.

Dobra hrubieszowska Staszic nabył, żeby móc „kilka lub kilkadziesiąt familij los polepszyć i swobodniejszym uczynić ich życie”. Gdy był już także formalnym właścicielem majątku, mógł wprowadzić w życie swój zamiar stworzenia „Towarzystwa rolniczego wspólnego ratowania się w nieszczęśliwych przypadkach”.

W 1816 r. „wszelkie grunta dworskie między mieszkańców majątności rzeczonoj rozdał”. Folwarki zostały rozparcelowane. Chłopi, oswobodzeni już mocą konstytucji Księstwa Warszawskiego z poddaństwa, zostali uwolnieni od pańszczyzny i otrzymali ziemię w dziedziczne użytkowanie. Tytuł własności przeszedł na Towarzystwo jako całość.

Staszic opracował Kontrakt, w którym dokładnie sprecyzował zarówno cele i zadania Towarzystwa, jak też wewnętrzne zasady organizacyjne. W pierwszej wersji silnie wypukłone były motywy społeczne i ekonomiczne, lecz do czasu ostatecznego zalegalizowania fundacji, które nastąpiło w 1822 r., trzeba było wprowadzić w nim liczne zmiany, m. in. w kierunku podkreślenia filantropijnych celów Towarzystwa.

Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie obejmowało część miasta Hrubieszowa i wieś: Dziekanów, Bohorodyca, Czerniczyn, Jarosławiec, Businiec, część Putnowic i Szpikłosów. Jego członkowie, zgodnie z Kontraktem, który podpisało 329 włościan, mieli użytkować ziemię i przekazywać ją dziedzicznie swym dzieciom, nie mogli natomiast jej sprzedać ani wydzierżawić bez zgody zarządu. Wspólną własność stanowiły lasy, pastwiska, także stawy, karczmy i młyny. Te ostatnie winny być puszczane w dzierżawę, a czynsz z nich miał stanowić dochód gotówkowy Towarzystwa. Wszyscy członkowie proporcjonalnie do ilości posiadanej ziemi zostali zobowiązani do ponoszenia ciężaru utrzymania szkół elementarnych, szpitala, opieki nad sierotami, kalekami i niezdolnymi do pracy. Do wspólnoty wchodził też bezrolni parobcy i wyrobnicy, którym dano szansę na otrzymanie ziemi, gdyby któryś z dziedzicznych posiadaczy dopuścił się występku kradzieży, zabójstwa, podpalenia lub pobicia rodziców. Skazanym sądownie za te przestępstwa ziemia winna być odebrana.

Nadwyżki dochodów z dzierżawy miały wpływać do banku pożyczkowego, z którego członkowie mogli otrzymywać bezprocentowe pożyczki na podniesienie poziomu swych gospodarstw, wnoszenie budynków murowanych, zakładanie warsztatów rzemieślniczych i prowadzenie handlu. Na cele nieinwestycyjne nie wolno było udzielać pożyczek, gdyż każdy „powinien sobie wcześniej obmyśleć i do zastąpienia takich potrzeb rządzeniem się dobrym przygotować”. W razie gdyby fundusze były nie wykorzystane, Towarzystwo miało kupować sąsiednie majątki i przyłączać je do wspólnoty.

Na czele Towarzystwa stał prezes i Rada Gminna w liczbie 6 osób, wybierana co sześć lat przez 3 delegatów każdego okręgu mających największą, średnią i najmniejszą ilość ziemi. Prezes miał dwa razy więcej gruntów niż każdy z członków (za maksymalną ilość dla członka uznał Staszic 80 morgów wiedeńskich), poza tym otrzymywał pensję i zwolniony był od wszelkich podatków. Godność swą piastował dziedzicznie, lecz mógł być usunięty w razie niewywiązywania się z obowiązków. Pierwszym prezesem, którego Staszic mianował osobiście, został Józef Grothus, administrator majątku księżnej Anny Sapieży-

ny. Kasę, księgi i biuro powierzył Anglikowi Lindsayowi.

Wielkoduszny gest Staszica zyskał mu wielkie uznanie i podziw, ale też — jak pisał Kajetan Koźmian — „w niektórych ciemnych i zatwardziałych samolubach spotykał uwłóczyteli, przeciwników i takich, co obmową i czynami za zawodne w swoich spodziewanych skutkach święte i jedyne dzieło udawać, rozgłaszać i poniżać w opinii ziomków przedsięwzięli”. Miał zapewne na myśli sąsiadów-ziemian, zaniepokojonych, by chłopom w ich majątkach nie zachciało się podobnych uprawnień.

Czy za ich sprawą, czy że obdarowani chłopci nie dorosli do samorządu, czy też — co już jest pewne — na skutek polityki reakcyjnego rządu carskiego, wielka myśl Staszica nie wydała owoców, o jakich marzył. Towarzystwo wprawdzie dokupywało ziemię (w 1856 r. liczyło 636 gospodarstw, a w 1915 doszło do tysiąca), jednak poziom gospodarowania nie podniósł się. Po śmierci fundatora (w 1826 r.) nie przestrzegano obowiązku wnoszenia budynków z materiałów ogniotrwałych, nie dbano o utrzymanie magazynu zboża, zaniechano zbierania składek na niezdolnych do pracy, utrzymywania i kształcenia sierot, do szkół chodziło niewiele dzieci, nie podniósł się więc poziom oświaty i higieny, ciężar utrzymania szpitala przekazano powiatowej radzie dobroczynności publicznej.

Rząd carski podsycał antagonizmy narodowościowe i religijne. Za popieranie unitów prezes Grothus został wydalony z kraju, na jego miejsce mianowano Rosjanina. Równocześnie unieważniono szereg paragrafów Kontraktu, m. in. 12 przewidujący usuwanie z Towarzystwa ludzi skazanych za przestępstwa oraz 5—7, które miały zapobiegać skupianiu ziemi w rękach nielicznych jednostek. Przeprowadzono też dodatkowe „uwłaszczenie” członków, co miało ich zrównać w prawach do ziemi z innymi włościanami. Faktycznie chodziło o opodatkowanie ich według ogólnych zasad. Kolejne rządy trzech prezesów przyniosły zamieszki religijne, całkowite zaniedbanie pracy oświatowej i nadużycia finansowe.

Formalnie Towarzystwo istniało jeszcze w okresie niepodległości, lecz jego wieś niczym nie różniła się od sąsiednich zaniedbanych wsi kresowych (t).